

Petra w deszczu

Witold Stawski

ekonomista, nauczyciel, turysta (odwiedził ponad 50 krajów)

Petra leży w południowo-zachodniej części Jordanii. Pojechałem tam taksówką z odległej o 300 km Akaby. Okazuje się, że zmiany polityczne i ekonomiczne wprowadzone w Jordanii przez króla Abdullaha II wniosły nową jakość do myślenia obywateli tego niewielkiego państwa. Turystyka jest jedną z podstawowych gałęzi gospodarki narodowej – stanowi 86% PKB – łącznie z handlem i finansami. Jak widać – nie tylko przyrodnicze i historyczne atrakcje, ale i przedsiębiorczy Jordańczycy mogą być magnesem przyciągającym kolejnych zwiedzających.

Miasto ukryte w skale

Otwarcie w kierunku Stanów Zjednoczonych i Europy skutkuje nowymi inwestycjami, choćby takimi jak droga,

którą można przejechać kraj od stolicy, usytuowanej na północy, aż do Morza Czerwonego. Skomplikowana sytuacja polityczna tego regionu wymaga niezwykłej rezi do wprowadzania zmian. Wszystko trzeba robić ostrożnie, ale jednocześnie szybko.

Otwartość wobec turystów to sposób, który ma przynieść efekty w dłuższym okresie czasu. I nie chodzi tu jedynie o obsługę w hotelach i miejscach atrakcji turystycznych. „Welcome to Jordan” – można usłyszeć w różnych częściach kraju. Wypowiadają go dzieci, sprzedawcy na bazarze i w sklepach, nawet surowy strażnik przed meczetem.

Nowa, wygodna i szeroka droga wcinają się między skaliste wzgórza. Gdzieś tam panorama się rozszerza i wtedy pojawiają się skromne zabudowania. Mimo że to pustynia, zbierają się deszczowe chmury i wkrótce zaczyna się deszcz.

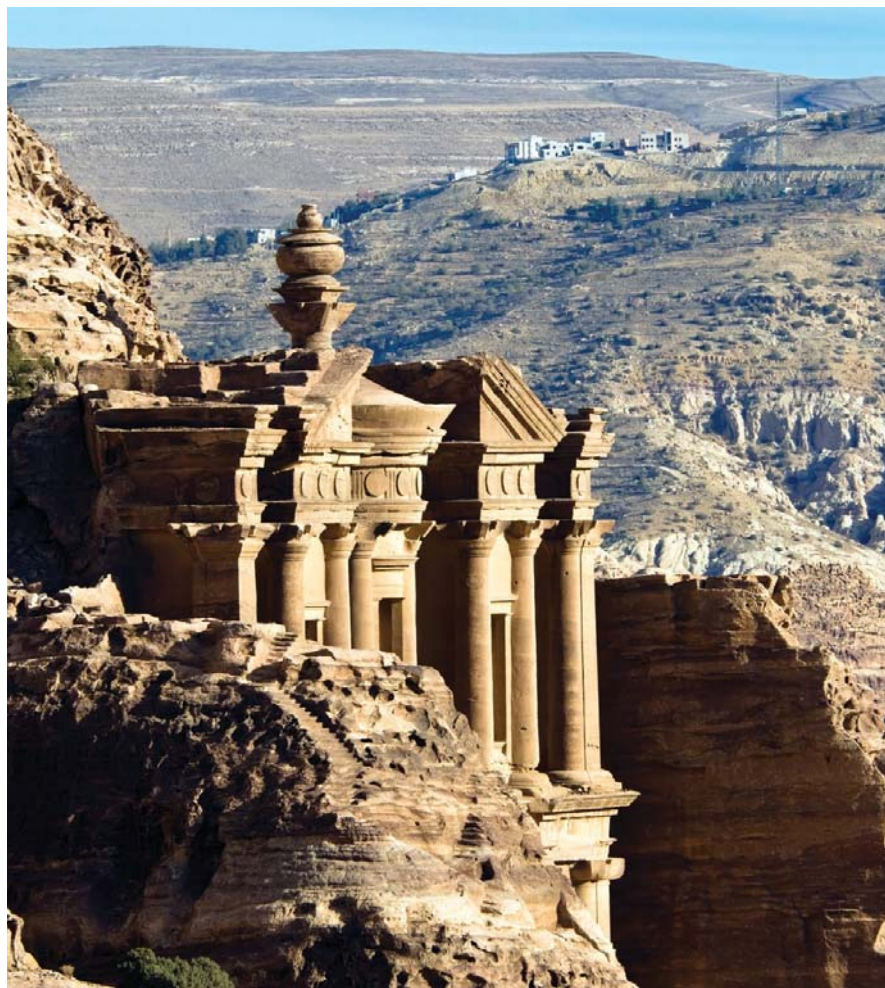
Aby dojechać do Petry trzeba skręcić z głównej drogi i przebić się górkami

drogami do małych osiedli, które żyją teraz z turystów. Starożytne miasto jest ukryte przed ludzkim wzrokiem wśród skał stanowiących część masywu Dżabal asz-Szara, a ciągnących się na odległość ok. 1,5 km. Nawet z okolicznych wzgórz trudno się dopatrzeć śladów starożytnego miasta. Przez dolinę płynie rzeka okresowa – wadi Musa, do której wpływają ze zboczy strumienie, ale ilość wody nie była wystarczająca dla tak dużego skupiska ludzi. Dlatego mieszkańcy musieli rozbudować system wodociągów i cystern skalnych do magazynowania wody.

Rys historyczny

Petra to jedno z ciekawszych miejsc na Ziemi, zaliczane do Siedmiu Nowych Cudów Świata, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Mimo że miasto wykute w skale liczy sobie ponad 2000 lat, dopiero w XX wieku zostało otwarte dla turystów. Fakt, że jest ukryte w skałach i znajduje się na terenach półpustynnych, spowodował, że przez całe setki lat nikt nie wiedział o jego istnieniu. Szwajcarski podróżnik Johann Ludwig Burckhardt na początku XIX wieku zapuścił się w skalny wąwóz, a kiedy dotarł do jego końca oniemiał ze szczęścia. Bo znaleźć takie miejsce, to marzenie każdego odkrywcy. Na dzień dzisiejszy wiemy o Petrze już sporo. Badania archeologiczne pozwoliły ustalić najważniejsze daty z historii i zweryfikować różne hipotezy o rozkwicie i upadku „czerwonego miasta”. Ze względu na swoje położenie, zapewniające naturalne warunki do obrony, miejsce to właściwie od zawsze było zamieszkiwane przez ludzi (prawdopodobnie już w paleolicie). Największe zasługi mają jednak Nabetajczycy, żyjący tu od VI w. p.n.e. Wykorzystali fakt, że przebiegały tędy szlaki handlowe z Indii do Egiptu i z południowej Arabii do Syrii, a sąsiednie mocarstwa utraciły swoją potęgę. Oczywiście, w kolejnych stuleciach zapędzali się w te strony kolejni wodzowie, królowie i cesarze (m.in. Herod Wielki, Kleopatra, Oktawian August), ale Petra pozostała niezdołana. Prawda jest taka, że Nabetajczycy byli świetnymi politykami i w zamian za swą niezależność potrafili nie tylko poprzeć rzymskie imperium, ale i sygnąć złotem gdzie trzeba.

Rozkwit miasta miał miejsce za panowania króla Aretasa IV (9 r. p.n.e. – 40 r. n.e.). W Petrze mieszkało wtedy ok. 40 tys. osób. W przewodnikach podają, że



jest tu ponad 800 zabytkowych obiektów. Wrażenie robią monumentalne fasady pałaców, grobowców, obiektów sakralnych. Mieszkańcy i twórcy tego architektonicznego cudu, wykorzystali różne style zaczerpnięte z Grecji, Egiptu i Cesarstwa Rzymskiego, dodali trochę swoich pomysłów i tak oto weszli do historii, pozostawiając po sobie miejsce niezwykle

W centrum starożytnego miasta

Wąwóz As-Siq, którym prowadzi droga, zwęża się coraz bardziej. Skały rosną i dotykają nieba, które wciąż nie jest zbyt łaskawe. Padający deszcz nie jest bardzo uciążliwy, ale miały być piękne zdjęcia w słońcu i z błękitnym niebem, a tu co? Doświadczeni fotograficy doceniają rolę „nietypowej” pogody. Wszystkie zdjęcia z Petry są do siebie podobne: przykurzone skały, jasne pastelowe barwy, czasem ciekawe cienie wydobyte przez załamujące się promienie słońca. W deszczu – wilgotne ściany stają się intensywnie czerwone, pomarańczowe i brązowe, liście na po-

jedynczych drzewach są świeże i zielone. Nawet zwykłe kamienie błyszczą, pokazując różne warstwy układające się w paski. Teraz i ja rozumiem dlaczego Nabatejczycy zwali Petrę *Rqm* (Rakmu), co oznacza „wielobarwna”. Taka pogoda ma jeszcze jedną zaletę. Na pewno jest dużo mniej ludzi, więc chodzi się łatwiej i fotografuje się lepiej.

Po dwóch kilometrach wąwóz kończy się niespodziewanie, a w szczelinie widać już wejście do tzw. Skarbca faraona (Al-Khazaneh) – obrazek najczęściej wykorzystywany jako wizytówka Petry. Piętrowa budowla z I-II w. n.e. to tak naprawdę grobowiec jednego z władców – Aretasa III, ale ludzie wolą legendę o ukrytych skarbach faraona i tak się to łatwiej zapamiętuje.

Na małym placu, obok wejścia siedzą ustrojone wielbłądy, obok – odpoczywają osiołki. Echo odbija od ścian każde słowo głośniej wypowiedziane przez nielicznych turystów. Z placu do starożytnego miasta prowadzi szeroka ulica. Beduieni na osiołkach proponują przejażdżkę, tym którzy nie lubią chodzić. A chodzić jest gdzie!

Żeby zmierzyć się z historią, trzeba dać sobie czas. Ot, choćby amfiteatr, który mógł pomieścić 10 tysięcy widzów. I wszyscy słyszeli każde słowo aktora, bez mikrofonów, kabli i gigantycznych głośników. Odchodząc od głównej ulicy po kamiennych schodach wchodzi się na tarasy, aby dotrzeć do wielkich grobowców na tzw. Ścianie Królewskiej. To Grób Urny, Grób Jedwabny, Grób Koryncki i Grób Pałacowy.

W pobliżu tych budowli były niegdyś ulokowane trzy rynki otoczone sklepami. Handel w kulturze krajów arabskich odgrywał zawsze dużą rolę. W Europie – to tylko opisywany w podręcznikach ekonomii proces zakupu-sprzedazy. Tu – to niemal rytuał, a nie jedynie cykl związany z obrotem pieniądza. Klient, który podchodzi do kramu z owocami, przyprawami, ceramiką bierze towar do ręki, a potem wyjmuje portfel i płaci – to zły klient! Bo w arabskim handlu najważniejsza jest rozmowa, wspólne uzgadnianie ceny, zachwalanie towaru, a nie jedynie zysk. Jak mówią sami Arabowie: targowanie jest sztuką i powinno sprawiać przyjemność także wtedy, kiedy do transakcji nie dojdzie.

Środowisko przyrodnicze Petry

Petra położona jest w regionie pustynnego płaskowyżu, osiagającego wysokości od 600 m do 1500 n.p.m. (w Jordanii wyróżnia się dwa inne regiony – Tektoniczny Rów Jordanu oraz zachodnią część tworzy Pustynia Syryjska). Petra usytuowana jest na zachodnich stokach masywu Dżamal al – Szara, który ciągnie się z północy na południe kraju. Najwyższy szczyt Dżabal ar-Ramn ma wysokość 1738 m n.p.m. Starożytne miasto tworzą ostańce zbudowane z piaskowców i wapieni. Prawdopodobnie silne trzęsienia ziemi zmusiły mieszkańców do opuszczenia miasta.

Klimat jest tu zwrotnikowy, wybitnie suchy. Temperatura w lipcu – 26-33°C (maksymalna nawet 50°C, w styczniu – 7-15°C, opady sięgają ok. 200 mm.

Rzeki okresowe Wadi Mujib, Wadi Mousa, Wadi Hassa and Wadi Zarqa, które przecinają płaskowyż, dopływają do rzeki Jordan. Płaskowyż jest najbardziej zaludnionym regionem kraju, znajdują się tu główne miasta Jordanii: stolica Amman, Az-Zarka, Irbid, Al-Karak.



Do klasztoru Ad-deir jest dość daleko, ostro pod górę i niestety po śliskich kamieniach. Niektóre miejsca są wypełnione wodą i trudno je obejść. W takich warunkach i do tego po południu, zwiedzanie jest mocno utrudnione i na krętej ścieżce nie ma już nikogo. I tu można zaobserwować kolejny element kultury arabskiej, który może budzić zdziwienie u przeciętnego turysty. Przy szlaku stoją małe kramy przykryte folią i patykami. Sprzedawcy zostawili swoje towary i zeszli na dół. Teoretycznie można wszystko wziąć i schować do kieszeni, torby, plecaka. Teoretycznie! Ale praktycznie nikt tego nie robi! Dziwne to robi wrażenie, gdy przechodzi się górską ścieżką obok krzywego stolika, na którym powykładano breloczki, koraliki, amulety i nie ma obok żywej duszy. Kradzież jest tu jednym z najbardziej potępianych przestępstw.

Ad-deir – klasztor wykuty w piaskowcu, ma największą w Petrze fasadę (47 m wysokości i 48 m szerokości). Według naukowców budowla może liczyć 2000 lat. To już koniec miasta. Z góry widać poszarpane wąwozy, fragmenty ścieżki, którą się tu dochodzi. Gdyby nie deszcz, panowałaby tu kompletna cisza. Popołudniowe niebo jest ciężkie od chmur, mgła i parujące skały nadają niesamowity nastrój temu miejscu.

Zejscie po śliskich kamieniach jest trudniejsze niż wejście, a przecież jeszcze jest kilka kilometrów do wyj-

ścia. Szybko zapadający zmierzch, pokrywa Petrę i jej tajemnice, żeby kolejnego dnia odsonić jedynie rąbek tłumom turystów czekających na słoneczny dzień.

Niespokojny region

Czy Petra będzie cieszyła kolejne pokolenia turystów, archeologów, przyrodników, historyków, geografów? Zagrożeniem dla tej perły łączącej w sobie naturę i geniusz ludzki, jest niestety człowiek. Niepokoje w tej części świata wywołują obawy, że wojna mogłaby doprowadzić do zniszczenia takich miejsc. Jordania granicząca z Syrią, długo nie angażowała się w konflikt z niewygodnym sąsiadem. Dopiero, gdy opublikowano w Internecie, w lutym 2015 r. film pokazujący publiczne spalanie pilota jordańskiego samolotu przez ekstremistów z tzw. państwa islamskiego – w Jordanii zawrzało. Do tego momentu król Abdullah II nie angażował zbyt wiele armii w działania bojowe, bo społeczeństwo podchodziło z dużym dystansem do spraw rozgrywających się w Syrii.

Czas pokaże jak rozwinie się sytuacja w regionie, na ile obawy o rozszerzenie się ognia wojny staną się realne? Miejmy nadzieję, że akty terroru, spadające bomby i ludzie odnoszący się z nienawiścią do świata, ominą nie tylko Petrę, ale i inne niezwykle miejsca na Ziemi.

Fotografie: Witold Stawski, Fotolia

